Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya: Kraków, Zwierzyniecka 10. codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 21. Kraków, 27 maja 1911. Rocznik V.

Liczby dowodzą.

Kandydaci burżuazyjni nie mieli by zuchwałości narzucania się ludności, gdyby świadomość wyborców była większa, gdyby ludność znała gospodarkę państwową i jej rozwój.

Zestawmy kilka liczb wedle urzędowych źródeł, by dać towarzyszom naszym możność w peryodzie wyborczym, przy wzmożonem zainteresowaniu sprawami publicznemi, oświecić niewiadomych co do ciężarów, którymi państwo austryackie obciąża swych obwateli.

Zrozumieją wyborcy, dlaczego u nas dzieje się gorzej, niż gdzieindziej, zrozumieją, że jedną z najdotkliwszych przyczyn drożyzny są ciężary podatkowe, procenta, które płacimy za długi państwowe, podatki pośrednie. W liczbach podanych tutaj uwzględniamy jedynie ciężary państwowe, do tego należałoby doliczyć daniny krajowe i gminne w każdym kraju, w każdej gminie rozmaite.

Ile państwo ma długów?

W roku 1870 Austrya miała długów 5.306 milionów, w roku 1880 długi państwowe wynosiły 6.332 milionów w roku 1890 milionów 7.640, w roku 1900 milionów 8.755 milionów, w roku 1908 milionów 9.976, a że rząd Bienertha zaciągnął od owego czasu długów przeszło 700 milionów, a w ostatnich dniach po za plecami parlamentu 76 milionów, więc teraz winni jesteśmy około dziesięć tysięcy osiemset milionów.

To jest dwa razy tyle, jak w roku 1870.

Suma to jest tak ogromna, że przeciętny człowiek nie może sobie z tego żadnego obrazu zrobić. Policzmy zatem, ile wypada długu od głowy, ile każdy obywatel austryacki winien jest z tego państwowego długu. Przytem liczymy każdego obywatela od nowonarodzonego dziecka do zgrzybiałego starca.

W roku 1870 koron 188 od głowy
„ 1880 „ 213 „ „
„ 1890 „ 208 „ „
„ 1899 „ 272 „ „
w roku 1908 koron 200 od głowy

Wzięliśmy rok 1908 za podstawę obliczeń, bo co do tego roku mamy wszystkie daty.

A zatem każdy obywatel ma publicznego państwowego długu 300 koron. Rodzina, składająca się z 2 dorosłych i 4 dzieci, zatem 6 osób, ma długu państwowego 1800 koron. Wiedz obywatelu, że rząd pożyczył na rachunek twej rodziny 1800 koron, poręczył za ciebie, ale zmusi ciebie, byś zapłacił, choćbyś miał z głodu zginąć.

A wiele płacimy procentu za długi państwowe?

W roku 1870 płaciliśmy rocznie samych procentów 160 milionów koron
w roku 1880 milionów 206 koron procentu
„ 1890 „ 268 „ „
„ 1900 „ 342 „ „
„ 1908 „ 405 „ „
rocznie. W roku bieżącym wyniosą procenta od długu państwowego około 450 milionów kor.

Kto płaci procenta od długu państwowego?

Wszystkie wydatki państwowe a zatem i procenta od długów pokrywa się z podatków.

Od głowy płaciliśmy podatku:

w roku 1830 koron 8 i 80 halerzy
„ 1870 „ 31
„ 1880 „ 42 i 20 halerzy
„ 1890 „ 46 i 60 halerzy
„ 1900 „ 62
„ 1908 „ 76 i 80 halerzy

Powtarzamy od głowy, to znaczy, że rodzina złożona z 6 osób płaci rocznie **460 koron 80 halerzy.**

Z tego na długi idzie od głowy rocznie 14 koron 50 halerzy, czyli, że rodzina złożona z sześciu głów płaci rocznie na procenta od długu państwowego 87 koron.

Zarzuci ktoś, że robotnicy i wogóle niezamożni nie płacą podatków, ale rzecz ma się wręcz przeciwnie, bogaci płacą tylko małą część podatków, a niezamożni obciążeni są największym ciężarem.

Podatek bezpośredni, to jest podatek od gruntów, osobisto dochodowy i akcyjny, podatek zarobkowy, ogółem wszystkie podatki od majątku i większych dochodów płacone wynoszą 232 milionów, podczas gdy podatki od wódki, piwa, cukru, mięsa, zboża, nafty i t. d. to znaczy podatki opłacane w ogromnej przewadze przez niezamożnych wynoszą 900 milionów, czyli, że nieposiadający niezamożni płacą prawie cztery razy tyle podatków niż bogaci.

Oto cała sztuka finansowa brać podatki od ludzi, którzy wcale nie wiedzą, że podatki płacą.

Zmniejszyć bochenek chleba, podrożyć mieszkanie w dwójnasób, bo połowa czynszu idzie na podatki, pobierać 30 halerzy cła od kilograma mięsa, 7 halerzy od kilograma zboża, podrożyć wódkę, naftę, przez podatki dwa lub trzy razy wyższe od kosztów produkcyi (to znaczy niżby wódka lub nafta kosztowała bez podatku) i w ten sposób odebrać biednemu człowiekowi połowę lub więcej jego zarobku — bez jego wiedzy, oto polityka stronnictw burżuazyjnych.

Zrozumie teraz każdy, dlaczego burżuazya i rząd tyle pieniędzy na wybory wydają. Za każdą piątkę daną za głos odbierają sobie w jednym roku 50 kor.

Nie dziwmy się im, ale dziwmy się, że zawsze znajdują tak głupich, którzy za nimi idą i tak podłych, którzy im służą.

AUGUST STRINDBERG.

FENIKS

(Dokończenie).

Teraz należała do niego. Ale dzieci, ale dzieci, a zwłaszcza dziewczynki zdradzały jawny wstręt do młodej macochy; wstydziły się nawet patrzeć na nią; wydawała im się wprost czemś potwornem ta zdrada ojca pamięci matki, przeto wszystkie opuściły dom rodzicielski.

On jednak był szczęśliwy! Najbardziej zaś z tego był dumny, że wyszła za niego młoda dziewczyna...

— Babie lato! — mówili przyjaciele...

Po roku żona przyniosła mu w darze dziecko. Odzwyczaił się już prawie od krzyku dziecięcego, to też narzekać zaczął, że spać nie może. Przeniósł się tedy do swego pokoju, skutkiem czego żona zaczęła zalewać się łzami. Wtedy on począł dowodzić, że kobiety są bardzo dokuczliwe...

Nowa żona zaczęła wyrzucać mu, że jej nie kocha, tylko pamięć pierwszej żony. Był on bowiem rzeczywiście na tyle głupi, że będąc naprzeczonym oświadczył jej, iż jest ona podobną do jego pierwszej żony! Nieraz pozostawała w domu sama, a nie mając co do roboty — odczytywała wszystkie ich listy miłosne; z tego źródła dowiedziała się, że otrzymała w spadku po pierwszej żonie wszystkie pieszczotliwe imiona, i że w istocie jest ona tylko zastępczynią tamtej. To ją dotknęło do żywego, poczęła więc wyprawiać najrozmaitsze głupstwa, aby go zmusić do pokochania jej. To go znużyło. A kiedy w samotności porównywał drugą żonę z pierwszą, to nowa bardzo wiele traciła na porównaniu. Nie była ona tak łagodną, jak pierwsza i rozstrajała mu nerwy. Do tego przyłączyła się także utrata starszych dzieci, których wypędziła z domu. Zmarła poczęła mu się ukazywać we śnie i robić mu z powodu zdrady wyrzuty.

Życie w domu stawało się wprost nieznośnem. To co się stało, było głupstwem i byłoby lepiej, gdyby tego nie było.

Zaczął chadzać po knajpkach. To doprowadziło żonę do wściekłości. „Ach, ty stary bocianie! Poczekajże! Taki stary nie powinien zostawiać samej żony!“ „Stary? Doprawdy, tak Stary? Poczekajże, ja ci to pokażę!“

Stawało się coraz nieznośniej. Nie chciał już w nocy pomagać jej kołysać dziecka i żądał, aby dziecko spało w dziecięcym pokoju. Nie, tego nie robił on z dziećmi „pierwszej“.

Siły jego wyczerpały się. Dwakroć spodziewał się ujrzeć ptaka-feniksa, odradzającego się z popiołów czternastoletniej dziewczynki. Najpierw w córce, następnie w drugiej żonie, ale we wspomnieniach jego żyła tylko ta pierwsza: mała dziewczynka z kościelnego dziedzińca, którą widział w ogrodzie pod lipami, kiedy kwitły truskawki i którą nigdy nie nazywał swoją.

Ale teraz, gdy słońce jego życia poczęło się chylić ku zachodowi, dni stawały się coraz krótsze, teraz w godzinę zmierzchu nieodłącznie przed nim stawał wizerunek „starej mamy“, która tak go kochała i dzieci i która nigdy nie złościła się, była nieładna, stała w kuchni i sama prasowała spodeńki malców i sukienki dziewcząt. A kiedy oczy jego poczęły widzieć wyraźniej, to nawiedzała go myśl: czy nie była ta „stara mama“ w istocie ptakiem-feniksem, ptakiem, który pięknie i spokojnie wyleciał z popiołów czternastoletniej złotej ptaszyny, co przyniosła mu tyle dzieci, dla których wydzierała puch ze swych piersi i żywiła je krwią swoją zanim odeszła w wieczność?...

Długo rozmyślał nad tem, a kiedy wreszcie schylił na poduszki znużoną głowę, by nie podnieść jej więcej — to co do tego nie miał już żadnych wątpliwości...

KONIEC.

Z działalności posłów socyalistycznych w parlamencie.

Przy nadchodzących wyborach parlamentarnych koniecznem jest przypomnieć przynajmniej w krótkości przebieg obrad parlamentu i pracę w nim posłów robotniczych. Naturalnie w krótkiem sprawozdaniu nie można omówić wszystkich spraw, chcemy jednak podkreślić najważniejsze.

Posłowie socyalistyczni wszystkich narodowości utworzyli **Związek posłów socyalno-demokratycznych**, którego zasadą była międzynarodowa solidarność proletaryatu, a celem jej, aby we wszystkich sprawach ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i politycznych występować solidarnie jako jednolite ciało. Pod względem narodowym składał się Związek z pięciu klubów narodowościowych, które w sprawach narodowych miały zupełną autonomię.

Nie mogło być więc mowy o majoryzacyi, aby posłowie socyalistyczni głosowali przeciw interesom swego narodu, nie było tu żadnego przymusu i kłamstwem jest, jakoby poseł ze Związku soc. dem. miał skrępowaną wolę i swobodę, gdy chodziło o obronę interesów jego narodu.

Co więcej, socyalni demokraci w sprawach narodowościowych postawili hasło, iż nadużyciem i gwałtem jest uciskanie narodów biedniejszych, nie mających sił do obrony. Można przytoczyć liczne przykłady, iż posłowie soc. dem. zawsze wszyscy stawali w obronie narodu uciśnionego.

Kiedy np. junkrzy pruscy grozili narodowi polskiemu ustawą o wywłaszczeniu, tow. Hudec mógł założyć energiczny protest przeciw temu barbarzyńskiemu zamachowi na byt narodowy naszych ziomków w poznańskiem, a uczynił to nietylko w imieniu polskich soc. dem., ale w imieniu wszystkich posłów socyalistycznych, na podstawie ich upoważnienia. **Pierwsza sesya nowego parlamentu** rozpoczęła się dnia 27 czerwca 1907 r. i trwała do 5 lutego 1908. Na początku jej soc. dem. otoczeni byli jakby pierścieniem, zjednoczoną falangą wrogów klasy pracującej. Czesi i Niemcy, Koło polskie i antysemici, wszyscy oni maszerowali zgodnie przeciw soc. dem., a nie było żadnych różnic narodowych czy politycznych, któreby im przeszkodziły utworzyć blok antysocyalistyczny.

Dla soc. dem. był to okres żywej pracy i walki. Oni wyszli z walki, która ich stałym żywiołem, czuli się więc w tej atmosferze bardzo dobrze, kiedy trzeba było prowadzić walkę na wszystkie strony i przed obliczem ludów Europy demaskować kłamstwa bloku antysocyalistycznego.

Lecz już w drugiej połowie sesyi, po obaleniu gabinetu Becka rozbił się blok mieszczański, stronnictwa burżuazyjne poczęły dążyć do rozbicia parlamentu ludowego, widząc, że muszą się liczyć z klasą robotniczą, a rozwydrzony nacyonalizm czuł się zagrożony w swej egzystencyi. Za nieudolnych rządów Becka parlament ludowy przedstawiał taki sam obraz jak parlament przywilejów.

Parlament czy § 14? Rola soc. dem. musiała się też zmienić. Pragnąc utrzymać parlament, nie chcąc zezwolić na ośmieszenie go w oczach ludności, soc. dem. musieli często wkraczać, aby godzić obozy nacyonalistyczne. Nastąpiła wówczas dezoryentacya w kołach robotniczych. Niektórzy zapytywali, dlaczego nasi posłowie wspomagają rząd, któremu nawet dopomogli do uchwalenia budżetu. Trzeba było tłómaczyć ludowi, że gdyby nawet parlament był najgorszy, to lepszy on jeszcze jest, niż rządy § 14, rządy imperyalizmu w Austryi, małpującego reakcyę krwawego cara. Trzeba było znajomości sztuki parlamentaryzmu, aby się utrzymać na stanowisku. W takich warunkach misya posła socyalistycznego jest nadzwyczaj trudna.

Ale mimo tych stosunków, posłowie socyalistyczni wyszli z tej sesyi ze znaczną zdobyczą, uzyskali **szereg ustaw dla ludu korzystnych.** Należą do nich: odszkodowanie dla rodzin rezerwistów, poprawa poborów i stosunków prawnych niektórych kategoryj służby państwowej, zakaz używania białego fosforu przy fabrykacyi zapałek, ustawa o pomocnikach handlowych i o zakazie pracy nocnej kobiet. Są to rzeczy, których w parlamencie kuryalnym nie można było dostać.

Posłowie soc. dem. walczyli nadto o upełnomocnienie dla rządu do zawarcia traktatów handlowych z państwami wschodniemi, które są oddawna rynkiem zbytu dla towarów austryackich: można było dostać od nich tanie zboże i mięso. Uzyskano utworzenie sekcyi socyalnopolitycznej przy ministerstwie handlu, uzupełnienie inspekcyi przemysłowej i dopuszczenie kobiet do inspekcyi przemysłowej, rozporządzenie o zatruciu ołowiem w poszczególnych zawodach, zniesienie ćwiczeń wojskowych w 11 i 12 roku służby, wreszcie zmianę przepisów o skargach żołnierzy.

Wszystko to możliwe było przy wytężonej energii i sprycie politycznym posłów socyalistycznych.

O pomoc dla bankrutujących sejmów. Jedną z pierwszych spraw, jaka przyszła na porządek dzienny parlamentu był wniosek, aby parlament ludowy przyszedł z pomocą bankrutującym finansom sejmów krajowych. Rząd proponował w tym celu podwyższenie podatku od wódki. Posłowie socyalno demokratyczni wystąpili przeciw temu żądaniu, oświadczając, że szlacheckie sejmy nie dostaną ani centa, dopóki nie będzie w nich zaprowadzone powszechne prawo głosowania.

Przez cały czas istnienia parlamentu stronnictwa burżuazyjne, w pierwszym rzędzie Koło polskie z obecnym c. k. ministrem Głąbińskim wołały, aby ratować finanse sejmów. Parlament rozwiązano, a sejmy nic nie dostały. Lecz i w przyszłym parlamencie posłowie socyalistyczni zajmą takie samo stanowisko.

Posłowie socyalistyczni przyłączyli się także do protestu przeciw ograniczeniu praw politycznych urzędników przez Korytowskiego, który przeniósł trzech urzędników wiedeńskich za karę, iż kandydowali przeciw chrześcijańsko-społecznym.

W sprawie znęcania się nad żołnierzami. Kiedy minister obrony kraj. Latschner oświadczył, że wszystkie fakty znęcania się nad żołnierzami są nieprawdziwe, wówczas posłowie nasi uczynili w parlamencie taką wrzawę, że pobrzękujący szabelką minister więcej się nie pokazał i niebawem podał się do dymisyi. Posłowie socyalistyczni wnieśli wówczas 55 interpelacyj, żądając usunięcia znęcania się nad żołnierzami.

Przeprowadzono następnie ugodę z Węgrami; jest to ważna sprawa dla przemysłu austryackiego i aprowizacyi. Ugoda ta nie jest wprawdzie taka, jakiejby należało sobie życzyć, mimo to należy ją policzyć jako plus parlamentu ludowego.

Następnie poruszyli socyalni demokraci ważną sprawę, jaką jest **walka z drożyzną.**

Postawili oni szereg wniosków, mających na celu zapobieżenie i zmniejszenie drożyzny. Wnioski te obalono, a głosowali przeciw nim nietylko agraryusze, ale i reprezentanci miast, głosowało przeciw także Koło polskie jak jeden mąż, a mowca jego, br. Battaglia, powiedział cynicznie, że wnioski są dobre i korzystne, ale stronnictwa burżuazyjne nie po to siedzą w parlamencie, aby robić reklamę socyalistom.

Wówczas soc. demokraci oświadczyli swoim przeciwnikom, aby oni te wnioski postawili, a głosować będą za nimi, bo nie idzie im o reklamę, ale o to, aby przyjść z pomocą ludności. Te wnioski drożyźniane posłowie nasi dwukrotnie ponawiali, lecz je odrzucano, a w ostatniej sesyi odesłano do komisyi drożyźnianej, lecz tymczasem Bienerth rozwiązał parlament.

W tej sesyi w swem ekspose finansowem minister finansów Korytowski pochwalił się, że ma w kasie 146 milionów koron nadwyżki. Skorzystali z tego socyalni demokraci i celem ulżenia ludności postawili wniosek, aby parlament i rząd zniżył **podatek od cukru,** który za parlamentu kuryalnego podwyższono na podstawie § 14 z 22 kor. na 38 kor. od centnara metrycznego. Posłowie nasi żądali zniżenia podatku do pierwotnej wysokości, na co nie było potrzeba uchwały Izby panów, ani sankcyi monarszej. Minister skarbu nie chciał się jednak na to zgodzić i komisya budżetowa uchwaliła tylko 8 kor. zniżki. Lecz Korytowski postarał się, aby i tę nieznaczną zniżkę Izba panów udaremniła.

W grudniu 1907 r. rozpoczęły się obrady delegacyi, w których po raz pierwszy brali udział socyalni demokraci. Mimo sprzeciwu naszych towarzyszy uchwalono 6 milionów 309 tysięcy na podwyższenie gaż oficerskich. Wniosek nasz o 5 mil. na podwyższenie żołdu żołnierzom i 5 milionów na polepszenie wiktu odrzucono. Po długich targach dano na poprawę wiktu na 1909 rok trzy i pół miliona, a w następnej sesyi w 1908 r. uchwalił parlament kontyngent rekruta, a nawet powiększenie kontyngentu dla obrony kraj. o 4700 ludzi. Aby parlamentowi ułatwić głosowanie nad kontyngentem rekruta wniósł rząd projekt ustawy o trzytygodniowych urlopach dla synów chłopskich w czasie żniw i ustawę o odszkodowaniu dla rodzin rezerwistów. Posłowie soc. demokratyczni żądali nadto, aby rezerwistom zwracano także koszta podróży i aby tym, którzy podczas ćwiczeń zachorują, wypłacono odszkodowanie aż do wyzdrowienia. Poprawki te jednak odrzucono. Uchwalono zaledwie odszkodowanie dla rodzin.

W 1908 r. parlament uchwalił budżet, czego nie uczynił parlament kuryalny przez szereg lat, zaniedbując najważniejsze prawo parlamentarne. Skorzystał z niego parlament ludowy. W dyskusyi nad budżetem postawili socyalni demokraci szereg wniosków i tak: tow. Seitz o skreślenie funduszu dyspozycyjnego, tow. Diamand o zniżenie cen soli kuchennej i bydlęcej, tow. Beer o podwyższenie płac służby pocztowej, tow. Ellenbogen o 20 milionów dla kolejarzy, tow. Hudec o podwyższenie poborów prowizorycznej służby państwowej i ich stabilizacyę. Wnioski te stronnictwa burżuazyjne przeważnie przegłosowały.

Ponowiono wniosek o zniżenie podatku od cukru, lecz go odrzucono.

Socyalni demokraci wnieśli w tym czasie wnioski nagłe o ubezpieczenie na starość i dla inwalidów, o powszechne głosowanie do sejmów i o budowę dróg wodnych, wskutek czego zamierzona przez rząd podwyżka podatku od wódki musiała być odroczona na później.

(Dokończenie nastąpi).

Brak pracy a związki zawodowe.

(Dokończenie).

Należy rozpatrzyć przedewszystkiem, o ile związek, wypłacający zapomogi, zabezpiecza własnych swoich członków. Otóż wydatek jest tak znaczny, że muszą być stosowane różne ograniczenia (mówię przedewszystkiem o niemieckich związkach — w angielskich jest prawie to samo). Trzeba przez czas dłuższy (n. p. przez rok) opłacać składkę, żeby uzyskać prawo do zapomogi. Zapomogę wypłaca się nie zaraz po utracie zajęcia, a n. p. dopiero od drugiego tygodnia i trwać może tylko przez określony przeciąg czasu, poczem ustaje. Wreszcie suma wypłacana wynosi tylko nieznaczną część zarobku — w niemieckich związkach około 1 m. dziennie nie więcej. Słowem, niema mowy o tem, żeby zapomoga choć w części dawała te warunki, jakie daje normalne zajęcie. Jest to nie rozwiązanie kwestyi, jest to tylko pomoc i nic więcej, choć znaczenie tej pomocy dla danej jednostki, jak i dla ogółu, może być bardzo wielkie. I to jest koniecznością. Związek, wypłacający zapomogi, może mieć wyższe wkładki, aniżeli ten, który ich nie wypłaca i mimo to przyciągać członków, ale jest pewna granica, poza którą wykroczyć nie można — jeżeli ta granica wysokości składek została osiągniętą, to dalsze podwyższenie zapomóg mogłoby się odbyć tylko kosztem innych stron działalności.

Z 60 niemieckich wolnych związków w 1909 roku — 18 zapomóg dla bezrobotnych nie wypłacało. Są między niemi drobne i słabe finansowo związki, które z tego właśnie powodu nie mogą podjąć się zadania, ale są także zasobne w członków i w pieniądze, które nie podejmują się go z innego powodu. Są to w znacznej części związki zawodów, gdzie praca jest sezonowa, t. j. gdzie w pewnych porach roku, ze względu na warunki atmosferyczne, czy z innych względów, z reguły występuje brak pracy w bardzo znacznych rozmiarach. Są to n. p. związki murarzy, malarzy, pomocników budowlanych, a więc przedewszystkiem robotników przemysłu budowlanego. Tu ten właśnie stale powtarzający się masowo w pewnych okresach brak pracy jest szkopułem, o który rozbija się usiłowanie wprowadzenia wypłaty zapomóg. Należałoby wobec tego bądź podnieść wkładki do rozmiarów zupełnie niemożliwych, bądź poczynić bardzo daleko idące i skomplikowane zastrzeżenia co do wypłaty zapomóg, których praktyczne przeprowadzenie byłoby niezmiernie utrudnione, i które znacznie zmniejszałyby doniosłość pomocy.

W rezultacie widzimy, że nawet gdy chodzi o robotników zorganizowanych, zapomogi na czas braku pracy nie obejmują wszystkich członków i w najlepszym razie nawet dla nich samych w nieznacznym tylko stopniu łagodzą klęskę, jaką jest brak pracy. Nie przesadzajmy kwestyi, o ile jeszcze będzie mogła rozwinąć się działalność związków w tym kierunku — zasadniczo sprawa się nie zmieni.

A teraz weźmy pod uwagę, że zorganizowana jest, nawet w krajach o najwyższym rozwoju ruchu zawodowego, zawsze tylko nieznaczna część ogółu robotników. W Niemczech, z pośród 9,337 tys. robotników przemysłowych zorganizowanych było (we wszystkich rodzajach związków zawodowych razem) około 2,337 tys. (t. j. mniej więcej czwarta część zaledwie — a pominęliśmy zupełnie 2,428 tys. stałych i 2,042 tys. sezonowych robotników rolnych. Nie lepiej jest w Anglii. Te miliony niezorganizowane wyłączone są od wszelkiej pomocy ze strony związków zawodowych. A są to właśnie masy, które najbardziej potrzebują pomocy: najgorzej płatni, którzy przeto najbardziej odczuć muszą przerwę w regularnym zarobku, a jednocześnie najbardziej narazeni na tego rodzaju przerwy. A jeżeli przypuścimy nawet, że w przyszłości organizacya i tu dotrze, to właśnie ci robotnicy nie będą w stanie ponosić wysokich składek, związanych z wprowadzeniem ubezpieczeń.

Wniosek: jeżeli rozpatrywać zapomogi, wypłacane przez związki w razie braku pracy, jako ubezpieczenie od braku pracy, to jest to surogat bardzo niedostateczny pod każdym względem, co zaś najważniejsza, nie usuwający, ani nawet nie łagodzący zła w całej jego rozciągłości, a jedynie stwarzający wśród robotników grupę uprzywilejowaną. Wobec tego wpływ będzie duży tylko w zawodach, gdzie zorganizowana jest bardzo znaczna część robotników; we wszystkich innych podaż ze strony niezorganizowanych, a więc nie otrzymujących zapomóg, sparaliżuje ten wpływ.

Nieustający brak pracy, w czasie kryzysu przybierający ogromne rozmiary, stałe istnienie armii rezerwowej — oto jedno z licznych zadań, które prędzej czy później społeczeństwo musi rozwiązać. Pierwsze wzięły się do naprawy zła związki zawodowe. Uczyniły to, powodowane konieczności niesienia pomocy członkom, jakoteż temi rozważaniami ogólniejszej natury, o których wspominaliśmy powyżej. Rzeczywistość wykazała, że ciężar ten jest dla klasy robotniczej nad siły. Zupełnie słusznem jest powszechne obecnie wymaganie, by społeczeństwo wzięło go na siebie.

Są już kraje i gminy, które ustawowo wprowadziły u siebie pomoc dla bezrobotnych w formie stałych zapomóg, inne zaś udzielają z kas państwowych lub gminnych wysokie subwencye dla związków robotniczych na ten cel. Związki zawodowe będą zmuszone coraz natarczywiej domagać się od społeczeństwa wzięcia na siebie pomocy dla bezrobotnych.

Anarchia gospodarcza, która cechuje ustrój kapitalistyczny, stworzyła, zupełnie oczywiście niezależnie od dobrej czy złej woli jednostek, tę armię rezerwową. Przedsiębiorstwo kapitalistyczne istnieć może tylko wtedy, gdy posiada możność przystosowywania się do zmiennych wymagań rynku — drogą wydalania części robotników w czasie kryzysu — przyjmowania nowych, gdy zdarzy się możność większego zbytu. Nawet w czasach najlepszego normalnego rozwoju musi istnieć ten zapas, z którego można czerpać. Tylko tym sposobem produkcya jako tako może się utrzymać w tych rozmiarach, jakie są potrzebne. Wreszcie, jakeśmy mówili, jedynie istnienie armii rezerwowej daje przedsiębiorcy do ręki władzę nad robotnikiem. Hasło „prawa do pracy“, które niekiedy słyszy się, istotnie jest niesłychanie radykalne: żeby urzeczywistnić je w całej rozciągłości, to znaczy dać każdemu robotnikowi zajęcie, odpowiadające jego fachowi, należałoby ni mniej, ni więcej tylko przeprowadzić planową organizacyę całej produkcyi społecznej.

Widzimy, że w kwestyi pomocy dla bezrobotnych, jak i w każdej innej dziedzinie, związek zawodowy bardzo prędko dochodzi do własnej granicy, która nie może być przekroczona na drodze wyłącznie zawodowej.

Z rosyjskiego ruchu zawodowego.

Z Petersburga piszą do nas:

W Petersburgu zawieszonemu na skutek rozporządzenia naczelnika miasta Związkowi robotników przemysłu metalowego pozwolono, po miesięcznej bezczynności, wznowić swą działalność. Przyczyną zawieszenia było, jak powiedziano w zawiadomieniu naczelnika miasta, „wykrycie udziału związku w strejku, urządzonym przez robotników fabryki Siegela“, oraz obecność na zebraniu dzielnicy Newskiej związku, na 207 zgromadzonych członków 7 niečzłonków. „Istotnie mówi organ metalowców, „Nasz Put“ — wykryć „nielegalną“ działalność związku było nietrudno: na pomoc swym strejkującym członkom związek wypłacił przeszło 1000 rb. i wypłata ta odbywała się zupełnie jawnie w lokalu dzielnicowym“. Za tym razem sprawa skończyła się dla Związku pomyślnie, chociaż miesięczne zawieszenie, ma się rozumieć, odbiło się fatalnie na jego robocie, która rozprzęgła się i na jego środkach pieniężnych, których przypływ ustał w czasie przerwy. Wypadek ten, który przytrafił się jednemu z najstarszych i najsilniejszych związków w Petersburgu, jeszcze raz zwrócił uwagę robotników petersburskich na niepewność istnienia ich organizacyj zawodowych, nad któremi bezustannie wisi groźba zawieszenia, zamknięcia i innych represyj z najrozmaitszych powodów. Związek nie byłby związkiem, gdyby nie udzielał zapomóg swym członkom, pozbawionym pracy, wszystko jedno z jakich powodów. Na zebraniu zawsze znaleźć się może, nawet wbrew woli związku, parę osób „postronnych“, którzy przyszli na nie przez ciekawość. Tymczasem takie drobne nieformalności są wystarczającą przyczyną dla zawieszenia lub zamknięcia związku.

Pięciolecie istnienia „przepisów o związkach i stowarzyszeniach“, które niedawno upłynęło, dało powód prasie rosyjskiej, zarówno ogólnej, jak zawodowej, do przypomnienia losów ruchu zawodowego w państwie w tym okresie. Z danych niedawno ogłoszonych wynika, że od czasu wydania przepisów 17 marca r. 1906 zamknięto 497 związków i odmówiono legalizacyj 602. Cyfry te rozkładają się na poszczególne lata w następujący sposób: w r. 1906 zamknięto 53 związków, odmówiono legalizacyj 104; w r. 1907 — 159 i 169; w r. 1908 — 101 i 127; w r. 1909 — 96 i 105; w r. 1910 — 88 i 97. Widzimy, że w ostatnich latach cyfry te spadają; wypadki zamknięcia związków są rzadsze, ale to tłumaczy się ich poprzednim przetrzebieniem; rzadsze są i odmowy legalizacyj, ale to przypisać należy temu, że i próby legalizacyj, skutkiem napotykanych trudności i zniechęcenia, stały się rzadszemi. Zresztą przez cały ten czas ruch zawodowy był krępowany nietylko trudnościami, wynikającemi z przepisów 17-go marca, ale i mnóstwem innych, wynikających z praktyki administracyjnej, zwłaszcza opartej na rozmaitych pełnomocnictwach i stanach wyjątkowych. Rzecz naturalna, że skutkiem takiego stanu rzeczy było zniechęcenie do związków zawodowych, które owładnęło robotnikami. Coraz więcej robotników odpadało od związków, trzymały się ich tylko nieliczne grupy, ale i tym opadały ręce wśród doznawanych niepowodzeń. Wśród masy robotniczej rozpowszechniła się bierność i apatya, dzięki czemu represye, spadające na związki, spotykane były z zupełną obojętnością.

W ostatnich czasach gazety rosyjskie notują zmianę w stosunku robotników rosyjskich do związków. Nastąpiło ożywienie przemysłowe, pojawiły się nadzieje na poprawę warunków pracy, ale zarazem przekonali się robotnicy, że tylko przy istnieniu organizacyj zawodowych nadzieje te mogą być spełnione. Skutkiem tego odżył pęd do zakładania związków, a zarazem mocniej niż przedtem zaczęto odczuwać przeszkody, stojące na drodze rozwojowi ruchu zawodowego. Rzucała się też w oczy różnica w położeniu robotników, którzy napotykają takie trudności w organizacyi zawodowej, a przemysłowców, którzy zakładają i rozszerzają bez przeszkód swoje związki i stowarzyszenia, urządzają zjazdy, ogłaszają za wspólnem porozumieniem się lokauty, wprowadzają „czarne listy“, słowem działają jak siła zorganizowana, wobec której rozproszeni robotnicy są bezbronni. Tymczasem jeszcze przed wydaniem przepisów 17 marca, w motywach, któremi te przepisy były uzasadnione, Rada państwa uznała, że „na władzy rządowej leży przedewszystkiem obowiązek zabezpieczenia obydwom stronom (t. j. robotnikom i przedsiębiorcom) równych praw w walce ekonomicznej“.

Pod wpływem nowego nastroju w sferach robotniczych w Petersburgu powstała myśl o petycyi w sprawie wolności związków i stowarzyszeń, która ma być złożona Dumie państwowej przez frakcyę s. d. Myśl ta spotkała się z ogólnem uznaniem, a nawet zapałem, gazety donoszą o setkach podpisów, któremi petycya jest pokrywana w fabrykach i zakładach przemysłowych petersburskich. Petycya zwraca uwagę na treść przepisów, dzięki którym powstanie i istnienie związków zawodowych w zupełności jest zależne od poglądów administracyi; podkreśla dalej, że praktyka administracyjna wykracza nawet przez te szczupłe granice, które przez przepisy zostały wytknięte; wreszcie stwierdza nierównomierność traktowania związków robotniczych, a organizacyj przemysłowców. Oto co z powodu petycyj mówi petersburski organ zawodowy „Gołos Portnowo“: „Ożywienie przemysłowe postawiło przed robotnikami w całej jej doniosłości jedną z najważniejszych kwestyj, mianowicie kwestyę prawa związków, zebrań, strejków — słowem, prawa koalicyi. Robotnicy w swej petycyi wskazują właśnie, że ożywienie przemysłowe nic nie przyniesie robotnikom, jeżeli nie zostaną zniesione prawne podstawy, na których oparte są nasze organizacye zawodowe. „Dla klasy robotniczej, mówi petycya, jak światło i powietrze potrzebną jest masowa organizacya legalna, którą jej zapewnić mogą czasowe przepisy 17 marca“.

W związku z tem pisma donoszą, że frakcya s. d. Dumy państwowej uchwaliła niezwłocznie po Wielkiejnocy wnieść do Dumy projekt prawa o wolności strejków. Do projektu ma być dodany memoryał objaśniający, który powołuje się pomiędzy innemi na liczne materyały, nadsyłane przez robotników, wraz z żądaniami wolności koalicyi. W sprawie tej ma być także zgłoszona interpelacya.

Strejki w Turcyi.

Różnonarodowy i różnojęzyczny proletaryat Turcyi poczyna stawiać pierwsze kroki w kierunku poprawy swego bytu.

Wybuchł strejk robotników prywatnego monopolu tabacznego. Pomimo, iż w zawodzie tym znaczną część pracowników stanowią kobiety i dzieci, iż koncentrują się w nim żydzi, Turcy, Grecy i robotnicy wielu innych narodowości, strejkujący trzymają się solidarnie. W Salonikach na pierwszy ogień poszły kobiety i one ogłosiły strejk. Stało się to wskutek niepewnych warunków prawnych, w jakich znajdują się w Turcyi robotnicy monopolu tabacznego. Urzędnikom państwowym strejki są zabronione. Faktycznie prywatny monopol tabaczny nie jest przedsiębiorstwem państwowem, a robotnicy monopolu nie są urzędnikami państwa. Ale ponieważ monopoliści uważali, iż przysługują im w stosunku do robotników prawa państwa, ponieważ nie wiadomo było jakie stanowisko w tej kwestyi zajmą sądy, więc do strejku przystąpiły naprzód kobiety, które na na zasadzie prawodawstwa tureckiego w żadnym razie nie mogą być uważane za urzędników państwowych. W fabrykach tytoniu jednak praca mężczyzn uzależniona jest od pracy kobiet; więc z konieczności strejk stał się ogólnym. Obawy, co do niemożliwości prawnej strejku okazały się tym razem płonne i w Konstantynopolu ogłosiło strejk 2300 robotników monopolu tytoniowego.

Opinia publiczna jest po stronie strejkujących robotników i wogóle konjunktura dla strejku jest dodatnia. Monopoliści, nie przewidując strejku i nie przypuszczając, by robotnicy mieli możność przetrwania dłuższego bezrobocia, nie zaopatrzyli się w większe zapasy tytoniu i już obecnie zapotrzebowania nie mogą być w zupełności zaspakajane.

Monopoliści robią wszelkie możliwe wysiłki, by stumić strejk. Zwrócili się oni do duchowieństwa greckiego, żydowskiego i mahometańskiego z prośbą o użycie wpływu swego na robotników, by ci wrócili do pracy. Wątpliwe jest czy duchowieństwo w obecnej sytuacyi podejmie się tej roli.

W parlamencie wniesiona ma być w sprawie tego strejku interpelacya. Ma ona duże szanse powodzenia, gdyż parlament naogół jest przeciwnikiem monopolu tabacznego. 40 członków parlamentu wyraziło sympatyę swą do strejku przez zasilenie składkami kasy strejkowej.

W Konstantynopolu wybuchł również strejk 300 robotników przy budowie mostu, prowadzonej przez niemiecką firmę. Warunki pracy są skandaliczne: $11^1/_2$ godzinny dzień roboczy; robotnikom, wykonywającym pracę poniżej określonego minimum, obrywane są płace itd. Nie istnieje żadne ubezpieczenie, ani w razie choroby, ani nieszczęśliwego wypadku. W razie wypadku robotnikowi nie wypłacają nawet całodziennego zarobku, tylko za te godziny, które do wypadku przepracował. Obchodzenie się z robotnikami zwierzchności jest brutalne. Robotnicy postawili następujące żądania: 1) 10-godzinny dzień roboczy z godziną na obiad, 2) 20% podwyżkę płacy, 3) Kasę chorych i zabezpieczenie w razie wypadku, 4) Przyzwoite obchodzenie się z robotnikami.

Strejki te mają pierwszorzędne znaczenie dla ruchu robotniczego w Turcyi. Poprowadzą one do wzmocnienia organizacyj zawodowych i nadadzą znaczenie i aktualność sprawie stworzenia ochronnego prawodawstwa robotniczego, które jest na porządku dziennym społecznej polityki Turcyi.

Przegląd społeczny.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I. kwartale 1911 ogółem 809 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 924 spraw wypadkowych; a tytułem rent wypłacił w I. kwartale 1911 r.: ascedentom 1820 kor. 70 hal.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 28.473 kor. 40 hal., stale niezdolnym do zarobkowania 186.678 kor. 34 hal., wdowom 25.654 kor. 51 hal.; sierotom 32.191 kor. 2 hal.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 1842 kor., 62 hal.; tytułem kosztów pogrzebu 1224 kor. a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 9.975 kor. 96 hal.

Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 642 kor. 60 hal.

Razem wypłacił Zakład tytułem wynagrodzenia w ciągu I. kwartału 1911 r. 288.503 kor. 15 hal.

Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano, lub nałożono z urzędu od 1 stycznia 1911 do 31 marca 1911 tytułem opłat 1,177.746 kor. 27 hal.

Znużenie robotników jako główna przyczyna nieszczęśliwych wypadków. Zorganizowany proletaryat żąda częstszych przerw podczas pracy. Przerwy takie są konieczne do zebrania sił i uopornienia ciała i ducha. Powagi lekarskie głoszą, aby po dwu a najwyżej po trzygodzinnem zatrudnieniu następowały odpoczynki. Jest to koniecznem, aby zdolności do pracy nie zużyć przedwcześnie przez wielkie nadwerężanie się. Ale i pod względem nieszczęśliwych wypadków zmęczenie wielkie czyni spustoszenia. Statystyka nieszczęśliwych wypadków w przemyśle, którą zestawiono za rok 1907, zaznajamia nas po raz pierwszy z danemi o długości zatrudnienia okaleczonych i zabitych robotników przed wypadkiem. Niestety statystyka ta pozostawia jeszcze wiele do życzenia, gdyż nie wykazuje uległych nieszczęśliwym wypadkom do ogółu zatrudnionych; uwzględnia tylko stosunek liczbowy zabitych i okaleczonych osób, którym wypłacono po raz pierwszy odszkodowanie w roku 1907, podług długości czasu zatrudnienia w dniu wypadku (od zaczęcia pracy) w procentach jak następuje:

Długości zatrudnienia	Spółki zawodowe ogółem	Przemysłowe spółki zawodowe	Zakłady gminne i państwowe
w 1—2 godz. zatrud.	4,89	4,97	5,80
od 1—1 „ „	8,57	8,63	9,57
„ 2—3 „ „	9,10	9,21	10,47
„ 3—4 „ „	11,24	11,27	11,93
„ 4—5 „ „	12,20	12,20	12,38
„ 5—6 „ „	10,24	10,60	9,70
„ 6—7 „ „	8,13	8,10	7,82
„ 7—8 „ „	8,68	8,66	8,11
„ 8—9 „ „	8,54	8,54	8,11
„ 9—10 „ „	7,59	7,57	7,23
„ 10 i więcej „	10,72	10,71	8,38

Z zestawienia tego wynika, że największa liczba nieszczęśliwych wypadków zdarza się po zatrudnieniu trwającem 4 godziny. Liczba wypadków podczas piątej i szóstej godziny pracy jest nieco mniejsza, gdyż po tym przeciągu czasu pracy nastąpiły w większej części przerwy.

Liczba nieszczęść obniża się w tym czasie dość znacznie, gdyż po sześciu godzinach następuje wszędzie przerwa obiadowa, która pozwala na stosunkowo dość długi odpoczynek.

Podczas późniejszych godzin pokazuje się znów pomnożenie wypadków. Jeżeli w dziewiątej i dziesiątej godzinie zestawienie wskazuje mniejszą ilość nieszczęść, to stąd to pochodzi, że liczba robotników, nie pracujących ponad 9 godzin, jest już wielka. Co do poszczególnych gałęzi zawodowych jest rezultat statystyczny bardzo różny. W zawodzie młynarskim uległo nieszczęśliwym wypadkom podczas pierwszej godziny pracy 5,37 procent, podczas czwartej i piątej godziny 10,06 procent, zaś po dziesiątej godzinie pracy 21,29 procent. Przy wschodnio-niemieckiej żegludze rzecznej wzrosła liczba w tym samym czasie od 4,72 do 28,38 procent. Z tego wynika, że szczególnie w zawodach o nieuregulowanym czasie pracy wydarza się najwięcej nieszczęśliwych wypadków. Skrócenie więc czasu pracy staje się tutaj koniecznem.

Prawo przeciw napiwkom. Przed kilku laty napiwki nie były wcale znane w Kanadzie. Ale bogaci podróżnicy angielscy znowu wprowadzili ten zwyczaj, a zaczęli ich naśladować sami niektórzy kanadyjczycy. To oburzyło resztę mieszkańców Kanady, w której nienawidzoną jest przesadna uprzejmość europejska, wyrażająca się, jak mówią, w dawaniu napiwków. Postanowiono wytępić to zło do cna.

W Izbie niższej Kanady złożono więc projekt prawa, którego mocą każdy, kto daje napiwki i każdy ktoby je brał, podlegnie karze 200 dolarów (400 rubli), lub dwuletniemu więzieniu. Podobno projekt ma już zapewnioną większość głosów w parlamencie. Kanada będzie więc jedynym krajem, w którym prawo zabraniać będzie napiwków — i to tak niezwykle surową karą.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **Fr. Benkhofer**, fabryka przedmiotów żelaznych i tokarnia śrub, Reingasse 27); **Baden** (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Rohrbach** nad **Gölsą** (firma **Grundmann; Linz** (warsztaty statków firm **Stablimento tecnico**); **Reichenberg** (firma **„Raf“** (fabryka automobilów); **Agram** (firma **I. fabryka maszyn); Harburg** nad **Elbą** (wszystkie firmy).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Krepstein (firma **Pierwsze morawskie stalownie).**

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.)** (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Mor. Ostrawa** (wszystkie warsztaty). **Zittau**, Saksonia (firma **Paweł Wolf,** fabryka blacharska i ornamentów **Schlettau). Ernst i Hecker** (fabryka metalowa).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann,** fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Robotnicy okrętowi: Linz (firma **Stablimento teenico).**

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher,** fabryka noży i nożyc).

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Budapeszt (firma **Scirka).**

Odlewacze: Warmsdorf (firma **Zimmer i następcy); Agram** (firma I. **fabryka maszyn** i **Harburg** nad **Elbą** (wszystkie zakłady).

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.